Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 2 Warszawa, 15 Stycznia 1926 r. Rok III.

Redaktor i Wydawca:
Wacław Syruczek
Redaktor odpowiedzialny:
Wacław Szyszkowski
Godziny urzęd. Admin. codz. od 12—1
Godziny urzęd. Redakcji codz. od 12—1
wyjąwszy niedziele i święta.

„Nurt" ukazuje się 1 i 15 każdego miesiąca, z wyjątkiem lipca, sierpnia i września.

NURT

DWUTYGODNIK
MŁODEJ DEMOKRACJI POLSKIEJ

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Szpitalna 1 m. 3.
tel. 293-67

Ceny prenumeraty: Rocznie 4 zł. Związki i instytucje o charakterze publicznym mają 25% zniż

Ceny ogłoszeń: zł. 200 za s
Mniejsze ogłoszenia proporcjon
Konto P. K. O. 8-618.

Cena N-u 30 gr.

WARSZAWA — LWÓW — KRAKÓW — POZNAŃ — WILNO — GDAŃSK — LUBLIN.

Klęska korporantów na Politechnice War.

Dnia 12-go grudnia r. z. odbyło się doroczne walne zebranie Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej. **Już od dłuższego czasu,** szczególniej na terenie kół prowincjonalnych, naukowych dawał się odczuwać **silny ruch antykorporacyjny.** Wieloletnie rządy nacjonalistycznej kliki, zgrupowanej w korporacjach akademickich, wykazały jasno jej nieudolność.

Ostatnio Walne Zebranie stało się widownią kompromitacji i najzupełniejszej klęski nacjonalistów. **Atakowano** słusznie, a ostro ustępujący Zarząd **za popieranie działalności S. S. S.,** dążącej do złamania strajku robotników Elektrowni łódzkiej. **Walne zebranie ogromną większością potępiło** raz na zawsze podobne wybryki „faszystowskich" łamistrajków, pogłębiające przepaść pomiędzy polskim robotnikiem a studentem wyższej uczelni. W ostry sposób skrytykowano **Centralę Bratnich Pomocy,** opanowaną w zupełności przez prawicę, za jej **stosunek do samorządu w domach akademickich,** i powzięto odpowiednią rezolucję. Uchwały te, a w szczególności uchwała w sprawie łamistrajków łódzkich, posiadają dobitnie społeczno - polityczny charakter. **Wykazują one jasno i dobitnie, iż na Politechnice Warszawskiej nastąpiło otrzeźwienie.** Zapominać nie należy, że Politechnika Warszawska była pierwszą placówką, opanowaną przez nacjonalizm, gdy kilka lat temu zaczął on zalewać wyższe uczelnie. **Tem znamienniejsze są obecne uchwały Bratniaka.** Wybory odbyły się pod hasłem walki z korporantami. **Cały Zarząd wybrany został z pośród kandydatów kół prowincjonalnych i naukowych.**

Po wyborach zebranie przerwano, odkładając dalszy ciąg na czas po świętach.

Akademja Koła Polonistów ku czci St. Żeromskiego

odbędzie się 14 stycznia w auli Uniwersytetu

Dnia 14 stycznia, o godz. 8-ej wieczorem, w auli uniwersyteckiej odbędzie się wielka Akademja Koła Polonistów U. W. ku czci Stefana Żeromskiego. Na program Akademji złożą się przemówienia kol. Marjana Toporowskiego, prezesa Koła Polonistów, dr. Bohdana Suchodolskiego, prezesa Związku Kół Polonistycznych, produkcje muzyczne, wykonane przez orkiestrę Akademickiego Koła Muzycznego oraz recytacje kol. kol. Dziewińskiej, Warneckiego i Bocheńskiego.

Bilety można nabywać wcześniej w Kole Polonistów na Uniwersytecie Warszawskim oraz w dniu Akademji przed aulą.



Prof. St. Noakowski

Minister Grabski zamierza cofnąć stypendja!

Zaszedł ostatnio nowy fakt, malujący dosadnie logikę stosowanego przez rząd wraz z p. Stanisławem Grabskim systemu. Minister ten, piastując tekę oświecenia publicznego, nie próbuje nawet oponować przeciwko oszczędnościom na oświacie. Bo oto, nowa rzecz niesłychana, wołająca o pomstę do Boga: ministerstwo oświaty rozesłało do wszystkich wyższych uczelni w stolicy zawiadomienia, że w związku z redukcją budżetu, stypendja państwowe dla studentów nie będą w dn. 1 stycznia r. b. wypłacone.

Kiedy i w jakiej wysokości stypendja te będą przyznane akademikom, nie jeszcze niewiadomo, z wyjątkiem tego, że zarówno ilość zapomóg, jak i ich wysokość będą znacznie bardzo zredukowane. Takie postawienie sprawy, sprowadzające się do zupełnego skasowania stypendjów musi wywołać największe oburzenie wśród młodzieży akademickiej.

Stypendja państwowe, z których korzystało w stolicy kilkuset akademików, normowane były według mnożnej urzędniczej i ostatnio wynosiły 107 zł. miesięcznie. Suma to skromna, lecz przy oszczędności mogła wystarczyć jako podstawa utrzymania, zwłaszcza, iż do pewnego stopnia (nie tak jednak, jak to było przed kilkunastoma czy kilkudziesięcioma laty) studenci dorabiali sobie korepetycjami. Wielu i to najuboższym skasowanie stypendjów uniemożliwi naukę. Powiększą oni jeszcze i tak już nadmierną liczbę wykolejeńców życiowych, ludzi, którzy właściwie niczego nie skończyli i co gorsza, nie posiadają żadnego określonego fachu w ręku.

Dla tych zaś studentów, którzy kształcą się zagranicą jako stypendyści państwowi, sytuacja staje się wprost tragiczną. Senaty akademickie wyższych uczelni interwenjowały już w tej sprawie w ministerstwie oświaty, lecz oświadczono im, że narazie nic niewiadomo, kiedy stypendja będą wypłacane, komu i w jakiej wysokości.

Walka o prawo nauki.

Szkodliwe i bezprawne rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. muszą być cofnięte!

Stało się już liczmanem twierdzenie, że w społeczeństwie naszem nie istnieje należyte zrozumienie przepisów prawa, że obywatele zrodzeni jeszcze w czasach niewoli, fałszywie i mylnie pojmują swój stosunek do władzy wykonawczej państwa lub wogóle do zagadnień prawa, sądownictwa i sprawiedliwości. Choroba ta trapi nas jednak istotnie i — co gorsza — symptomy jej pojawiają się nawet u tych, którzy z natury rzeczy powołani są do sumiennego wykonywania prawa. Swoiste pojmowanie prawa przez pewne czynniki administracji przechodzi wszelkie granice możliwości, a w szczególności to, co dzieje się u nas w związku ze sprawą opłat akademickich urąga elementarnemu pojęciu słuszności.

I dziwną jest rzeczą, że tak mało u nas osób, czy to z powodu karygodnego oportunizmu, czy to z powodu bezmyślnej uległości wobec samowolnych, szkodliwych, a bezprawnych zapędów M-stwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, tak rzadko nazywa rzecz całą po imieniu, tak niechętnie i bojaźliwie używa właściwej a jedynie trafnej terminologji, wobec tego, co jest gwałceniem i deptaniem podstawowych praw państwowych, co jest poprostu łamaniem konstytucji.

Cała polityka Ministerstwa dąży do utrudnienia szerokim rzeszom młodzieży korzystania z dobrodziejstw nauki i sprowadza się do tamowania dostępu do źródeł wiedzy. Idzie zatem o zmniejszenie liczby studjujących i o wątpliwe podniesienie poziomu umysłowego i moralnego mas akademickich.

A przecież jasną jest rzeczą, iż zmniejszenie liczby studentów może wykluczyć i wykluczy z pewnością z ich grona zdolnych i najzdolniejszych, postawi ich w położeniu poza konkursem, a tym samym zmniejszy znacznie istotną wartość intelektualną pozostałych w Akademjach.

Zmniejszenie liczby studjujących akademików przez zaprowadzenie wysokich opłat nie przyczyni się w żadnym razie do spotęgowania czynnika konkurencji pracy i zdolności, natomiast da głos decydujący bynajmniej nie głębszym wartościom intelektualnym człowieka, bynajmniej nie jego talentom, lecz innym wartościom — pieniężnym, bo środkom materjalnym. Tępiąc oświatę, tamując kulturę płynącą na masy z wyższych zakładów naukowych, Ministerstwo „Oświecenia" podnosi na najwyższy piedestał — wartość Złotego Cielca. Pierwszeństwo do korzystania ze źródeł wiedzy będzie dane najbogatszej arystokracji, synom zamożnej burżuazji, kupiectwa, paniczykom z „ziemiańskich" korporacyj. Odtąd więc wara młodzieży niezamożnej przekraczać mury uczelni, zaglądać do audytorjów, do sal wykładowych i bibliotecznych. Wara tym, którzy nie mogą się wykazać pewną sumą rocznego dochodu. Pamiętajcie wy wszyscy, synowie proletarjatu robotniczego i włościańskiego, mieszkańcy suteryn i poddaszy, wy najzdolniejsi i najinteligentniejsi synowie ludu pracującego, że nie dla was wielkie słońce nauki, że nie dla was studja uniwersyteckie, że mimo waszych zdolności i inteligencji nie wolno wam marzyć nawet o ujrzeniu rąbka lub światełka wiedzy, którą brutalny kapitał wziął w swe posiadanie i monopol.

Takie to właśnie, a nie inne słowa kryją się pod pozornie „zdrowemi i rozumnemi" rozporządzeniami Ministerstwa reakcji. Zasłaniając się obłudnemi argumentami, jak obawą przed hyperprodukcją inteligencji oraz niedoborem budżetu wyznań religijnych głosi się, postanawia i w czyn wprowadza zarządzenia, które naukę mają uczynić przywilejem warstw posiadających.

Walka prowadzona przez całą młodzież akademicką przeciwko faktycznie wprowadzonym cenzusom majątkowym, ciągnie się rok z górą, żmudne i ciężkie przechodząc koleje losu. Borykając się na każdym kroku z trudnościami, spotykając się z niechęcią ze strony czynników rządzących, nie zawsze znajduje niestety należyte zrozumienie wśród ogółu młodzieży akademickiej, w szczególności wśród pewnych centralnych i uczelnianych organizacyj samopomocowych. Jednakowoż wierzymy, że dotychczasowe niezbyt zgodne ze sobą posunięcia różnych czynników polegały nieraz na nieporozumieniu. Wierzymy, że ogół całej młodzieży akademickiej pojmuje obecnie już w dostatecznym stopniu krzywdę wyrządzoną przez opłaty nietylko niezamożnej młodzieży, nietylko nauce polskiej, ale elementarnemu poczuciu prawa i słuszności obywatela Rzeczypospolitej.

Pewni jesteśmy, że w tem zmaganiu się o słuszność nie zabraknie nikogo z młodzieży, komu nie obojętny jest los szarego akademika, kto widział warunki w jakich pracuje i żyje przeciętny niezamożny student.

I zachowując głęboko w pamięci, że nieskończona jest jeszcze walka jasności z ciemnotą i egoizmem, wierzymy niezłomnie, że nie zabraknie nikogo w szeregu walczących aż do zupełnego zwycięstwa o prawo bezpłatnej nauki.

Wacław Szyszkowski.

Więzienia polskie

Wrażenia z wycieczek.

W listopadzie r. ub. dzięki staraniom Zarządu Koła Prawników S. U. W. odbył się szereg wycieczek studentów - prawników do więzienia śledczego przy ul. Dzielnej i do więzienia karnego w Mokotowie. Okazja zwiedzenia więzień nie należy do częstych, nie dziw więc, że ściągnęła sporą garść przyszłych prawników, pragnących naocznie zapoznać się ze stanem naszego więziennictwa, w swoim czasie tendencyjnie oświetlanego w prasie zagranicznej.

Poniżej dzielimy się z czytelnikami „Nurtu" wrażeniami, jakie z owych wycieczek odnieśliśmy. Żywimy przytem nadzieję, że jednocześnie przyczynimy się potrosze do rozwiązania wielu wątpliwości, tyczących się kwestji więziennictwa polskiego, a wynikłych oczywiście wskutek ignorancji rzeczy.

WIĘZIENIE ŚLEDCZE.

Warszawskie więzienie śledcze mieści się przy ul. Dzielnej pod Nr. 24 i jest powszechnie znane pod nazwą „Pawiaka". Więzienie zabudowaniami swemi zajmuje prawie cały kwartał, odgraniczony ulicami Dzielną, Więzienną i Pawią; od tej ostatniej właśnie pochodzi owa pospolita jego nazwa.

Przez niewielkie kwadratowe okienko w masywnej żelaznej bramie podajemy przepustkę z Ministerstwa Sprawiedliwości i po upływie kilku minut oczekiwania wchodzimy na terytorjum więzienne. Przy drzwiach wejściowych do gmachu głównego zauważamy wmurowaną tablicę; czytamy: „na pamiątkę przejęcia więzienia śledczego przez władze polskie w dn. 11 listopada 1918 r. tablica ta wmurowana została". Napis ten wskazuje, że więzieniami państwo polskie administruje już od owych pamiętnych dni rozbrojenia okupantów.

Zaraz na wstępie specjalna tablica informuje nas o stanie liczebnym więzienia w tym dniu.

Pojemność więzienia 802 osoby.
Stan więzienia rano 732.

	Śl.	K.
W celach ogólnych	309	128
„ „ pojedynczych	230	23
„ szpitalu	16	26
„ areszcie	—	—
W tem zatrudnionych	266	121

Uwaga:
Śl. — Więzień śledczy (pozostający pod śledztwem sądowem bądź też co do którego wyrok sądowy jeszcze się nie uprawomocnił).
K. — Więzień karny (odsiadujący karę na zasadzie prawomocnego wyroku sądowego).

Po załatwieniu jeszcze paru niezbędnych w takich wypadkach formalności, rozpoczynamy zwiedzanie więzienia od środkowych budynków, w których mieszczą się zakłady, obsługiwane przez więźniów. Zwiedzamy więc kolejno: ślusarnię, kotłownię centralnego ogrzewania, kuchnię, piekarnię, łaźnię, warsztaty krawieckie, szewckie, stolarskie. — Wszędzie pracują sami więźniowie, dozorowani przez funkcjonarjuszów więziennych; tylko w oddziałach ważniejszych są specjaliści instruktorzy nie więźniowie, czyli mówiąc językiem więziennym — ludzie „z wolności". Warsztaty więzienne wykonują roboty zarówno na zamówienia państwowe, jak i prywatne. Tak naprzykład w warsztatach krawieckich na zamówienie Ministerstwa Sprawiedliwości są wykonywane ubrania dla więźniów na całą Polskę, ale jednocześnie przyjmowane są obstalunki dla osób prywatnych. Warsztaty stolarski i ślusarski pracują prawie wyłącznie na potrzeby więzienia.

Organizacja pracy w więzieniu śledczem, jak nam wyjaśnił inspektor Stefan Dąbrowski, napotyka na dość znaczne trudności, a to ze względu na sam charakter więzienia, w którym więźniowie zasadniczo długo nie przesiadują. Jedni z nich bądź po umorzeniu śledztwa, bądź też po uniewinnieniu zostają zwalniani, inni znów natychmiast po prawomocnem skazaniu, są odsyłani do więzień karnych (więzienie przy ul. Długiej – ... lat, więzienie mokotowskie po- nad 3 lata). Ta ciągła zmiana więźniów jest poważną przeszkodą dla administracji więziennej na drodze doskonałego organizowania warsztatów pracy. W daleko lepszych pod tym względem warunkach znajdują się więzienia karne, szczególniej te z nich, które są przeznaczone do długotrwałego odsiadywania kary. Jednak mimo to należy z uznaniem podkreślić, że organizacja pracy w więzieniu śledczem znajduje się na niewątpliwie wysokim poziomie. Dla przykładu wskażmy tylko na warsztaty krawieckie mające 60 maszyn, oraz t. zw. dziurkarkę i guzikarkę, poruszane prądem elektrycznym. Zagadnienie należytej organizacji pracy w więzieniu jest niezmiernie ważne ze względu na korzyści, jakie więzień z pracy odnosi, tembardziej zaś, że sami więźniowie do pracy zgłaszają się bardzo chętnie. To też sprawa ta jest przedmiotem szczególnej troski administracji więziennej w Polsce.

Więzień nie pracuje darmo. Za pracę swą otrzymuje: 1) wzmożone pożywienie (podwójna porcja chleba, t. zn. 800 gr., obfitsze dania, tytoń) i 2) wynagrodzenie pieniężne. To ostatnie wypłacane jest więźniowi gotówką tylko 20%, z pozostałych 80% potrąca się część na fundusz zapomogowy dla więźnia, wypłacany mu w chwili opuszczenia więzienia; ... przeznacza się na takiż fundusz dla więźniów którzy z jakichkolwiekbądź powodów pracować ...

Przd wyborami do Br. Pom. S. U. W.

Z inicjatywy Klubu Reform Samopomocowych w Radzie Nadz. „Br. Pom.“ zawiązał się Komitet Wyborczy Reform Samopomocowych, który wzorem lat ubiegłych występuje do walki wyborczej z programem gruntownej sanacji i przebudowy życia samopomocowego na terenie przedewszystkiem Uniwersytetu oraz środowiska warszawskiego. Program wyborczy obejmuje w pierwszym rzędzie sprawy: samo rządu Domów Akadem., czesnego i opłat egzaminacyjnych, pożyczki na budowę Domów Akadem., współpracy z Kołami Prowincjonalnemi, reorganizacji Kasy Chorych, rozciągnięcia ulg kolejowych na pociągi pospieszne, zmiany systemu wydawnictwa skryptów, wzmocnienia stanowiska Rady Nadz. i szereg innych.

Przewodniczącym Komitetu jest kol. Sieroszewski Wład., w skład Komisji Parlamentarnej weszli kol. kol.: Sieroszewski Wł. Wolski Wł., Malatyński, Wójcicki Fr., Firstenberg. Komisarzem jest kol. Zbigniew Zapasiewicz.

— *g.*

Zjazd Zw. Br. Pom.

Dnia 10. 11 i 12 stycznia r. b. odbędzie się w Warszawie Zjazd Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy. Na porządku dziennym sprawozdanie władz, program dalszej pracy, bieżące sprawy organizacyjne oraz wybory.

Stefanowi Żeromskiemu.

Żal nas za gardło chwyta
Trwoga nas chwyta za ręce,
Gdzież to poszedłeś wieszbiarzu
Po trudzie swym i po męce.

Żal nas za gardło chwyta,
Trwoga w nas bije kryjoma,
Któż się o drogę przepyta
Po puszczańskich rumowiach, po złomach!

Słowa Twoje ciekące żywicą
Przywaliły nam piersi jak kłody,
W świętokrzyskich się barwią krynicach
Naszych serc podeptane jagody.

Już po ciemnych idziesz koleinach...
Skrzypią sanie pod krajeńską górą,
Skrzypią jedle świętej Katarzyny
W chryzantemach śniegu na kosturach —

A tu żal nas za gardło ściska
Trwoga w nas bije kryjoma — —
Rozhuczała się puszcza świętokrzyska
Rozhuczały się chałup bierwiona.

Już odchodzisz po grudzie wieczności
Przez rozstajnych wydmuchów żegnanie...
Niech ci paproć strawczańska wymości
Twardą ziemię słodkiem miłowaniem.

Niechaj szumi Ci puszcza jodłowa,
Niechaj wiatr Ci od morza szumi
I niech święcą się Twoje słowa
Na serc naszych szkarłatnym całunie.

Marjan Jerzy Toporowski.

Kto będzie rządził w domu akademickim.

Uchwała Komisji C. A. B. P.

W końcu grudnia odbyło się posiedzenie Komisji Administracyjnej C. A. B. P., na którem poza szeregiem spraw bieżących uchwalono likwidację Ogniska przy ul. Lwowskiej oraz znacznej części Domu N-r 2 (t. zw. Koszary Blocha), przenosząc zamieszkałych tam kolegów do nowego pawilonu na Grójecką. Następnie w sprawie t. zw. autonomji Domów Ak. uczynione zostało zasadnicze posunięcie, mianowicie przyjęty został wniosek o przyznanie mieszkańcom każdego Domu prawa wybierania dwóch delegatów do odnośnego Komitetu Zarządzającego na og. liczbę 5 członków (2-u z ramienia Komitetu Stoł. Wojewódzkiego pomocy młodzieży, 1 przedstawiciel Centrali i 2 — mieszkańców) którzy przez to pozyskują b. znaczny wpływ na sprawy administracji i ustroju Domów. Sprawę zatargu z istniejącem t. zw. Radami Nadzorczemi przekazano do rozstrzygnięcia Komitetowi Stołeczno - Wojewódzkiemu. Szereg mówców poddał b. ostrej krytyce, niektóre ostatnie ubolewania godne zarządzenia Centrali, zwłaszcza w sprawie nocnych rewizji w pokojach mieszkalnych oraz t. zw. numerków kontrolnych dla odwiedzających gości, podnosząc absolutną niedopuszczalność tego rodzaju praktyk.

j. f.

---

mogli, wreszcie część tych 80% idzie na zwrot zwiększonego utrzymania więźnia. W zakładach więziennych zachowywana jest ściśle zasada 8-mio godzinnego dnia pracy.

Pożywienie więźniowie otrzymują 3 razy dziennie: godz. 7 rano — śniadanie, 11 i pół — obiad, 17 — kolacja. W dniu naszego pobytu więźniowie mieli na śniadanie kawę, wieczorem—barszcz burakowy. Obiad zawsze jest inny dla chorych, inny dla zdrowych. W tym dniu zdrowi mieli na obiad krupnik, kaszę i mięso gotowane, chorzy — grochówkę i pieczeń z kapustą. Każdy więzień otrzymuje dziennie 400 gr. chleba razowego, pracujący ponadto 400 gr. pytlowego. Po skosztowaniu obiadu z uznaniem stwierdziliśmy, że jest smaczny i na prośbę p. Dąbrowskiego uznanie swe potwierdziliśmy piśmiennie w specjalnej księdze więziennej.

Każdy więzień obowiązany jest raz na tydzień wykąpać się w więziennej łaźni, więźniowie pracujący kąpią się dwa razy tygodniowo. Po każdej kąpieli więźniowie otrzymują świeżą zmianę bielizny. Urządzenie łaźni stanowi rozbieralnia, 10 natrysków i 2 wanny (tylko dla chorych). — Ranne mycie się więźniów odbywa się w specjalnych ubikacjach na t. zw. oddziałach.

Zamieszkują więźniowie w celach wspólnych lub pojedyńczych mieszczących się w głównym gmachu. Cele oczywiście nie są ze sobą połączone, wejście do nich prowadzi z korytarza. Cele wychodzące na jeden korytarz stanowią t. zw. oddział. Oddziałów takich Więzienie Śledcze posiada siedem. Każdy oddział jak wskazuje sama nazwa, oddzielony jest od reszty więzienia zapomocą żelaznych drzwi, w kratę. Porządku na oddziale pilnuje dozorca więzienny (nieuzbrojony), nadto w poszczególnych celach wspólnych ustanowieni są z pośród więźniów t. zw. porządkowi. W celi zarówno wspólnej, jak i pojedyńczej znajdują się następujące przedmioty: łóżka, stół, taborety, półki, żarówka, kaloryfer oraz naczynie hermetyczne, służące do potrzeb fizjologicznych (więzienie śledcze nie jest skanalizowane). Tak zw. legimaty czyli łóżka zapinane w dzień na ścianę, istnieją nie we wszystkich celach; obecnie administracja więzienna ze względów hygienicznych dąży do jaknajszybszej zamiany łóżek zwykłych na legimaty. Okna w celach umieszczone w górnej części ściany, są z wewnątrz i z zewnątrz okratowane. Drzwi celi zaopatrzone są w okienka o średnicy 4 — 5 cm. oraz w dzwonek, którym więzień może przywoływać dozorcę w razie potrzeby. Na każdych drzwiach zawieszona kartka z wyszczególnieniem nazwisk więźniów i rodzajów popełnionych przez nich przestępstw na każdych drzwiach widnieje również deseczka drewniana ze znakami „Śl“ lub „K“ zależnie od tego, czy więzień jest śledczy, czy karny. W tak zwanym sezonie zimowym światło w celach pali się do godziny 7-ej wieczorem, jednak naczelnik więzienia może przedłużyć ten termin do godz. 9-ej, co też w większości wypadków czyni.

Jeśli więzień nie stosuje się do zarządzeń władzy więziennej bądź też do regulaminu więziennego, wówczas ponosi kary, regulaminem tym przewidziane. Najcięższą karą jest odosobnienie w karcerze, t. zn. w niewielkiej celi specjalnie do tego przeznaczonej. W celi takiej niema dosłownie żadnych sprzętów ani przedmiotów, nieznaczne wzniesienie nad podłogą z nazawsze umocowanych desek służy ukaranemu więźniowi za łóżko. Karcer może być ciemny (w zupełnej ciemności) lub widny zależnie od ciężkości popełnionego przez więźnia przewinienia. Kara karceru stosowana jest bardzo rzadko i należy do wyjątkowych; nie może trwać dłużej niż tydzień. W dniu zwiedzania przez nas więzienia karcer był pusty (patrz tablice).

Codziennie w określonych godzinach więźniowie odbywają spacery na dziedzińcu.

Co niedziela w kaplicy więziennej odbywają się nabożeństwa, odprawiane przez stałego kapelana więziennego. Słuchanie nabożeństwa nie jest obowiązkowe.

Więźniowie analfabeci mają bezwzględny obowiązek uczęszczania do szkoły więziennej, prowadzonej przez nauczycieli „z wolności“. Więzienie posiada zasobną bibliotekę, z której więźniowie mogą dowolnie korzystać.

Przy więzieniu śledczem istnieje szpital dla więźniów, zaopatrzony w 30 łóżek. Umieszczani w nim są więźniowie chorzy na choroby chirurgiczne *). Personel lekarski składa się z 3 lekarzy chirurgów i kilku felczerów. Szpital jest w posiadaniu lampy kwarcowej oraz ma urządzony gabinet roentgenologiczny. Wypadki prześwietleń są bardzo częste.

Więzienie śledcze mieści się w budynkach starego typu, dalekich od nowoczesnych wymagań polityki penitencjarnej. Nie należy jednak dopatrywać się w tem winy władz polskich, albowiem wszystkie więzienia odziedziczyliśmy po zaborach, którzy prawie zupełnie zapoznawali kwestję więziennictwa u siebie. Zasługą władz polskich jest przystosowanie przejętych więzień do ducha czasu i wymagań penitencjarnych, mimo przeszkód natury technicznej.

O porządku i czystości na Pawiaku nie wspominamy, gdyż te rzeczy nie mogą być obce więzieniu, prowadzonemu racjonalnie.

Edmund Szabłowski.

*) Dla chorób wewnętrznych funkcjonuje szpital przy więzieniu mokotowskiem, dla chorob wenerzycznych— przy więzieniu na Długiej. Zależnie od rodzaju choroby więźniowie są przewożeni do tego, czy innego szpitala.

Dom Akademicki czy zakład wychowawczo-poprawczy?

Nieprzebrzmiały jeszcze echa słynnej nocnej komisji w Kolonji Akademickiej na Grójeckiej, kiedy dygnitarze akademiccy kol. Zielonka i De Carton w nocy o godz. pierwszej budzili śpiących po całodziennych trudach studentów w celu sprawdzenia, czy oni właśnie, a nie ktoś inny nieuprawniony korzysta ze spoczynku w zbudowanym prawie rękoma akademików domu, aż oto mamy nowy skandal, bodaj czy nie gorszy od poprzedniego, Dnia 13 grudnia ub. r. wywieszono w rzeczonej Kolonji ogłoszenie, w kategorycznej formie zapowiadające, że „członkowie rodzin oraz goście mogą odwiedzać studentów tylko w godzinach od 13 do 21". Pragnący odwiedzić studenta winno uprzednio zaopatrzyć się u portjera w mosiężny numerek z liczbą pokoju i podać temuż portjerowi swoje nazwisko. Numerki te w liczbie trzech dla każdego pokoju zostały ostentacyjnie zawieszone na haczykach w specjalnej szafce oszklonej, zamykanej na klucz. Nikt z odwiedzających bez dopełnienia tych więziennych formalności nie mógł być wpuszczany do domu, owe numerki więc zastępowały przepustkę. Zdaje się nam, że sam opis faktu nie wymaga już żadnych komentarzy. W każdym bądź razie stwierdzić musimy, że tego rodzaju zarządzenia nie powinny mieć miejsca w stosunkach akademickich, gdyż są zbyt upokarzające zarówno dla mieszkańców Kolonji, jak i dla odwiedzających ich gości. W każdej społeczności istnieje ogólnie uznane (nawet przez prawo) domniemanie, że poszczególny członek społeczności jest bez zarzutu pod względem moralnym i ma prawo aż do przeciwdowodu do minimum szacunku ze strony innych członków wspólnoty. Zarządzenie powyższe stawia sprawę tę wręcz przeciwnie, gdyż zgóry przesądza kwestję moralności zarówno mieszkańców Kolonji, jak i ich nielicznych odwiedzających zgóry też odmawia należnego im szacunku. Nic więc dziwnego, że spotkało się ono z nieopisanem oburzeniem ze strony kolegów z Grójeckiej, którzy gremjalnie zażądali natychmiastowego usunięcia owej haniebnej szafki z numerkami i ogłoszenia. Żądanie poskutkowało, bo inaczej przecież być nie mogło. Lecz jak teraz wygląda zarządzenie? Czy po to się je wydało, ażeby niepotrzebnie wydatkować kilkaset złotych na urządzenie szafki i mosiężnych numerków w liczbie kilkuset? Konkluzja jest jedna: wydaje się zarządzenia nie przemyślane, co więcej szkodliwe, bo wywołujące ferment wśród młodzieży akademickiej, która nigdy nie pozwoli na to, ażeby wzniesiony jej pracą i staraniem dom miał się stać dla niej jakimś zakładem wychowawczo - poprawczym. Jeśli ze strony władz rządzących Kolonją, istnieją jakieś objekcje moralne w stosunku do niektórych jednostek, to ta okoliczność nie uprawnia bynajmniej do upokarzającego traktowania ogółu mieszkańców Kolonji, oraz ich gości.

Akademicka opinja publiczna domaga się, aby odpowiednie czynniki zajęły się wreszcie sprawą administracji Kolonji Grójeckiej, której grozi zejście na całkiem niewłaściwe tory.

Edmund Szabłowski.

Zjazd związku kół naukowych

W ostatnich dniach czerwca r. b. odbył się w Krakowie zjazd Związku Kół Naukowych. Jak wiadomo jest to organizacja, której zadaniem jest obrona wspólnych interesów Kół Naukowych Rzplitej Polskiej (musimy tu dla ścisłości zaznaczyć, że wiele osób, wysuwając wcale poważne motywy wątpi o tej wspólności. jaka zachodzić może między kołem np. Mechaników a Prawników lub Rolników); znalazło to oddźwięk na zjeździe, gdzie były omawiane sprawy formalne. dotyczące zewnętrznej działalności Kół Naukowych, a interesy czysto naukowe znalazły swe zrozumienie i oparcie w związkach specjalnych (związek kół prawniczych, przyrodniczych i t. d.).

I tak jeden z pozytywnych rezultatów zjazdu — reforma studjów została przyjęta po uprzedniem opracowaniu poszczególnych projektów przez związki specjalne. A dalej idą uchwały natury formalnej i... politycznej. A więc wniosek, aby prezes Zw. Kół Nauk. wchodził do Naczelnego Komitetu Akademickiego; wniosek który ma charakter nawskroś polityczny i gwałtem zaszczepiony w tej instytucji. z polityką nic wspólnego nie mającej; przeciw takiemu prowokacyjnemu wnioskowi 10 Kół założyło protest. oświedczając, że stoją na stanowisku całkowitej apolityczności związku. Drugi wniosek polityczny naszej prawicy (widocznie na niepolityczne, naukowe ją nie stać) wsiadł na znanego już wszystkim. oklepanego i wypróbowanego konika żydowskiego; jest to nieodzownie potrzebne na wszelkich zebraniach i zjazdach; odwraca bowiem uwagę od rzeczy istotnych a zastępuje je uczuciami „narodowemi" (a właściwie zatrutym jadem nienawiści, szowinizmem, na który nasza prawica ma specjalny monopol). Wniosek ten poleca Zarządowi Zw. Kół Nauk. „poczynić starania u czynników miarodajnych w sprawie nostryfikacji dyplomatów zagranicznych w kierunku zmniejszenia ich ilości do minimum".

Musimy uznać, że wniosek ten: 1) tamuje dostęp do pracy w Polsce ludziom którzy studjują na Zachodzie i mogliby wnieść do naszych pracowni światło nauki i nowe metody pracy; 2) naraża nas na możliwość represji podobnych ze strony innych państw w stos. do cudzoziemców studjujących w Polsce (tem samem tak niewielką liczbę cudzoziemców na naszych uczelniach w dalszym stopniu zdziesiętkuje); 3) Uniemożliwia naszej inteligencji, która niekiedy nie może się dostać na uczelnie polskie. ukształcenie się wogóle, zmierza do obniżenia poziomu intelektualnego inteligencji polskiej; 4) Ponieważ wskutek stosowania u nas numerus clausus w takim położeniu przeważnie są żydzi, przeto wnioskodawcy. ich właśnie przedewszystkiem mając na oku, ten wniosek postawili, niestety nie zorjentowali się w konsekwencjach wraz z muchą zabili i niedźwiedzia...

Ostatecznie przeciw temu wnioskowi wypowiedziało się 11 Kół Naukowych. Wreszcie wybrano zarząd z ludzi z Pracy Naukowej na szerszym terenie nieznanych; jest rzeczą ciekawą, że prezydjum nawet ich imion nie wiedziało. Jest przypuszczenie. że w desygnowaniu na to stanowisko oddziaływały względy wyższe, bo „polityczne". Prezesem Zw. Kół Naukowych został kol. Heinrich Aleksander.

Karo.

Alla Militare.

Skompromitowany już nieraz w różnego rodzaju antypaństwowych wystąpieniach Edward Ligocki przebolawszy zeszłoroczne skandale wykrycia bojówek P. P. P. i t. d. nie zaprzestaje w dalszym ciągu swej niepoczytalnej akcji, polegającej w obecnym sezonie na wygłaszaniu odczytów na Pomorzu o Mussolinim przy jednoczesnem „delikatnem" (jak twierdzi prasa) zaznaczaniu potrzeby naśladownictwa przez Polskę kraju dyktatury, i teroru. Skądinąd wiadomo jest. że pewni menerzy poznańskich akademickich związków prawicowych z p. Ligockim znajdują się w ścisłym kontakcie. Sapienti sat.

Kongres Zw. Niezal. Mł. Socjalistycznej.

W dniach 30 grudnia — 3 stycznia r. b. odbył się w Warszawie III-ci zjazd Z. N. M. S. Zjazd ten będący dalszym ciągiem zjazdu krakowskiego z jesieni r. z. jasno wykazał w jakim stopniu rozwinął w ostatnich czasach działalność Z. N. M. S., zyskując nietylko szersze wpływy tam, gdzie już organizacja przedtem istniała, ale przystępując nawet do stworzenia nowych środowisk. Obecnie Z. N. M. S. ma następujące środowiska: Warszawa, Kraków, Lwów, Lublin. Poznań i Wilno. Zjazd uchwalił nową redakcję deklaracji ideowej, obecnie podkreśla ona silniej pozytywny związek między koniecznością zachowania ustroju demokratycznego a ruchem socjalistycznym oraz wyraźnie przeciwstawia się komunizmowi. Zjazd przyjął szereg postanowień dotyczących stanowiska Z. N. M. S. w życiu akademickiem oraz instytucyi na tym terenie istniejących; między innemi zjazd żąda: zniesienia opłat akademickich, nowelizacji ustawy stypendjalnej oraz dopuszczenia młodzieży do współpracy przy rozdziale funduszów, właściwego postawienia sprawy budowy domów akademickich oraz pomocy samorządów dla mł. akadem. W życiu akademickiem zjazd domaga się w imię rzeczywitej równości wszystkich obywateli Rzplitej wprowadzenia zasady powszechności do wszystkich organizacyj i instytucyj akadmickich. protestuje przeciw samozwańczej polityce N. K. A. W dziedzinie naukowej zjazd zwraca się do ciał ustawodawczych, by upaństwowiły Uniwersytet Lubelski oraz by skasowały na uniwersytetach wydziały teologiczne i katedry pr. kanonicznego; wreszcie podkreśla konieczność nadania praw publiczności Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Przewodniczył na zjeździe kol. Brunner, w imieniu kom. wykonawczego składał sprawozdanie kol. Dubois, sprawy polityki akademickiej referował kol. Kopankiewicz — wszystkie przemówienina dowodziły o niezwykłej jednolitości, żywotności i głębokiem ideowem podłożu członków organizacji.

z. t.

Z Koła Przyrodników U. W.

Koło Przyrodników U. W. dzieli się na 3 sekcje: Chemiczną, Botaniczną i Zoologiczną, z których tylko pierwsza wykazuje pewną żywszą działalność. W grudniu odbyło się walne zebranie, na którem część zgromadzonych czuła się zmuszoną opuścić salę obrad, ze względu na zdjęcie (niewielką zresztą większością głosów) z porządku dziennego punktu: zmiany statutowe. Zmiany te miały dotyczyć niezwykle żywotnych dla Koła zagadnień natury organizacyjnej i naukowej. jednak część kolegów „narodowo myśląca" wolała do dyskusji nie dopuścić z obawy przed możliwościa przejścia zasady powszechnego przyjmowania do Koła. Tak więc nie po raz pierwszy zresztą poświęcono dobro Koła naukowego dla polityki.

Przegląd Prasy Kół Naukowych.

„Nowiny naukowe"

Przy końcu roku zeszłego grono studentów zbliżonych do ognisk nauki uniwersyteckiej — seminarjów, rzuciło i przyoblekło w kształt realny śmiałą myśl stworzenia pisma naukowego, pisma dla którego celem jest zapoznawanie się z „nauką o nauce". Myśl to śmiała nie przez jakieś niebezpieczeństwa grożące jej bezpośrednio, ale przez jej odrębność indywidualną i kategoryczną na nowym terenie ogólnej abstynencji od prawdziwej nauki: „Jak te mury rozbrzmiewały ongiś gwarem rozpraw filozoficznych, odgłosem dążności umysłowych, tak dzisiaj tętni w nich życie partyjne — wyborów, a przedewszystkiem agitacji przedwyborczej" pisze prof. Krzywicki w „słowie wstępnem" (Nr. 1 „Nowin Naukowych"). Dotychczas ukazało się już 5 numerów „Nowin"; w każdym szerokie miejsce zajmuje dział bibliograficzny i sprawozdania z ukazujących się w druku książek, a dalej artykuły o nauce (Nauka funkcja społeczna, prof. Handelsmana; Postęp w warunkach pracy umysłowej — Luchaire) oraz w przedostatnim numerze zainicjowana ankieta: 7 głosów w sprawie literatury naukowej na wyższych uczelniach, gdzie znalazło oświetlenie ważne zagadnienie: wykład — podręcznik, skrypty i repetytorjum. W numerze piątym znajdujemy b. wyczerpujący artykuł prof. O. Haleckiego o Międzynarodowym Instytucie Współpracy Umysłowej oraz biografję Tow. Naukowego w Toruniu. Również z radością należy powitać inicjatywę nowego działu p. t. Praca naukowa w seminarjach; mamy jednak wątpliwości co do warunków rozwoju tego działu na przyszłość; nie wszyscy bowiem pp. profesorowie są zwolennikami wydobywania na widok publiczny tego, co się w codziennej pracy w seminarjach przerabia.

O ile mamy wrażenie, to pismo obrało drogę b. trudną i ciężką.

Nie może ono z konieczności swego założenia zastąpić fachowego pisma w pewnej dziedzinie nauki, nie może być również zbiorem sprawozdań bibliograficznych (jak to szeroko uwzględniono w ostatnim numerze). Przeszkadza temu zarówno szeroki zakres przedmiotu jak szczupłe granice techniczne; jeżeli zaś pismo chciałoby się ściśle trzymać tematów, związanych z teoretycznemi zagadnieniami „nauki o nauce", to wówczas trudności materjału naukowego, nie wyraźne i niezbadane horyzonty tej nauki a wreszcie prawdopodobny w takim wypadku spadek liczebny czytelników uniemożliwiłby istnienie pisma.

Km.

O Uniwersytet Ukraiński

W dniu 7 grudnia 1925 r. p. min. Grabski otrzymał od prof. Smal - Stockiego list, który został wysłany wobec zaproszenia przez p. Grabskiego na konferencję w dn. 4 stycznia r. b. w imieniu komisji Uniwersyteckiej Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki we Lwowie oraz gremjum b. austrjackich profesorów uniwersytetu skupionych obecnie w Pradze Czeskiej. Byłoby rzeczą charakterystyczną zorjentować się w kwestji dat, które historji powstania tego uniwersytetu dotyczą.

Jest to cały okres historyczny zmagań się, który sięga jeszcze czasów r. 1919 i 1920, kiedy to młodziaż ukraińska studjująca na uniwersytecie Lwowskim musiała wobec nieposiadania dowodów służby w wojsku polskiem studja porzucić. Po 2 latach czynniki oficjalne zrozumiały konieczność otwartego postawienia tej sprawy i dla jej rozwiązania w art. 26 ustawy z dn. 26 września 1922 r. rząd zobowiązano do założenia najpóźniej w ciągu 2 lat uniwersytetu „ruskiego". Ale na tem też sprawa utknęła; przez 2 lata prowadziło się głośne dyskusję na temat czy uniwersytet ma być we Lwowie, w Stanisławowie czy Krakowie. Tymczasem zaś młodzież ukraińska, pragnąc kontynuować studja z jednej strony na obczyźnie gościnnie przyjęta przez czechów w Pradze, stworzyła tam ośrodki swej pracy zarówno naukowej jak i społeczno-politycznej (Organ „Na Czużyźni"), z drugiej zaś utworzyła t. zw. tajny uniwersytet we Lwowie. A to naszym nacjonalistom wystarczało. I dopiero klub socjalistyczny zgłosił w marcu 1924 r. wniosek, w którym termin powołania do życia uniwersytetu oznacza się na dzień 1 stycznia 1925 r. w konsekwencji tego w dniu 3 września 1924 r. sporządzono protokół, o którym list wspomina.

Ale cóż prof. Smal-Stocki pisze: „Zmiana na stanowisku ministra W. R. i O. P. nakazała mi wstrzymać się w moich zabiegach aż do chwili, gdy pan minister był tak łaskaw powiadomić mię, że uważa za pożądane zwołać w grudninu r. ub. komisję organizacyjną". Otóż pan minister został powołany w dn. 26 marca 1924 r., dziś mamy już 10 miesięcy od tej chwili a 4 lata od ogłoszenia ustawy a uniwersytet nie wyjrzał jeszcze nawet z powijaków konferencyj i wymiany listów na odległość.

Nic dziwnego zresztą! Nacjonalizm zbiera swe laury zarówno z jednej jak i z drugiej strony. Demagogiczna partja ukraińska żeruje na niespokojnych stosunkach w swym ośrodku wyborczym z drugiej strony i nasz nacjonalizm gotów byłby sprawę jeszcze przewlekać, wysuwając coraz to nowe koncepcje, a nawet i po ostatniem śmiałem i otwartem, ponad drobne wydarzenia chwili w przyszłość sięgającem, oświadczeniu pp. profesorów, że „stoją na stanowisku państwowości polskiej i oświadczają gotowość szczerej i lojalnej współpracy z rządem dla dobra państwa i obu narodowości, świadomi odpowiedzialności jaką zaciągają wobec własnego sumienia, wobec rodzimej nauki i swego na rodu" to po takiem nawet oświadczeniu słyszymy zastrzeżenia w obozie naszych nacjonalistów, że „zawcześnie jeszcze na ocenę polityczną tego zwrotu przywódców inteligencji ruskiej", że mamy tu do czynienia z jakimś aktem „rezygnacji z bojkotu państwa polskiego" (patrz „Gazeta Poranna Warszawska" z dn. 14 grudnia). Takie i tem podobne sugestje znowu opinję probują zmącić i podłożyć nowe ładunki nieufności pod wyłaniającego się z oparów wojną wywołanych, gmach zgodnej współpracy kulturalnej obu narodów — obywateli jednej Rzeczypospolitej.

Mak.

Remiziscencje błagonadiożnosti...

Komisja przy Ministerstwie W. R. i O. P. zdyskwalifikowała jako nieodpowiednią dla młodzieży lekturę „Oznakę za wierną służbę" Struga i „Kubusia i Halusię" Jana Mura.

Nam naiwnym wprost się wierzyć nie chce. Cóż nieodpowiedniego, cóż gorszącego znaleźć można w pustej, mocnej a rzewnej opowieści Andrzeja Struga; a tembardziej w „Kubusiu i Halusi" dla dzieci właśnie przeznaczonej. Chyba że...

...chyba że w dzisiejszej niepodległej Polsce historja walk o niepodległość jest niebezpieczną dla młodzieży strawą, a legjony Piłsudskiego mogą ją zarazić duchem nieprawomyślności! — Prawda! Skoro ministrem oświaty jest człowiek, który gen. Ruzskiemu ofiarował złotą szablę za zdobycie Lwowa, a rodaków swoich denuncjował wobec moskiewskiego wielkorządcy — to pod rządami takiego pana wara mówić młodzieży o bohaterskim porywie zbrojnego czynu niepodległościowego.

Zresztą utworów powyższych nie zatwierdziłaby cenzura Skałłona i Bobińskiego, a to jest chyba najwyższem kryterjum).*

Wł. S.

*) Z tej samej racii mają podobno być zdyskwalifikowane w najbliższym czasie „Syzyfowe Prace" Żeromskiego i „Prawdziwa Wojna" E. Słońskiego. „Wojna", „Lituanja" i „Polonja" będą musiały zniknąć z murów szkolnych.

Od Redakcji.

Następny (trzeci) numer naszego pisma będzie poświęcony sprawom samopomocowym młodzieży akademickiej.

Południe letnie. *)

W kryształowej szklance pić można błękity
I rozpuszczać się w ultramarynie nieba —
Słońce jest dziś jak wypłowiałe żyto
A żyto jest słonecznym chlebem.

Amerykańska sosna w botanicznym ogrodzie
Zdaje się chłodnym być wiatrem
W niebosiężnym błękicie furkocze aeroplan
Drażąc w drżącym powietrzu wentylację.

Marjan Jerzy Toporowski.

*) W numerze poprzednim umieściliśmy jeden z wierszy M. J. Toporowskiego pod błędnym tytułem „Południe letnie". Wiersz ten powinien nosić tytuł „Muzyka wieczoru", co też niniejszym prostujemy.

Walne Zebranie koła Medyków S. U. W.

Korporanci ponieśli klęskę.

Dnia 27 listopada o godz. 7 wieczorem w wypełnionej sali „Anatomicum" rozpoczęło się doroczne walne zebranie Koła Medyków S. U. W., ożywionym przebiegiem swych obrad korzystnie różniące się od zebrań lat ubiegłych. Sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu złożył prezes kol. Obrębski. Przewodniczył obradom jednogłośnie powołany przez zebranych kol. Gawarecki. Nad sprawozdaniem zarządu wywiązała się bardzo ożywiona, a miejscami nawet dość ostra dyskusja, w której poza znaczną ilością kolegów, jako mówcy generalni zabierali głos kol. kol. Cz. Hoppe J. Michałowicz, J. Rutkiewicz, F. Szymmer i Wasilewski.

Ze spraw ogólno - akademickich, poza wewnętrznemi sprawami Koła, omawiano do dziś jeszcze aktualną sprawę nadmiernego podwyższenia opłat egzaminacyjnych, które studentom-medykom, bodaj że najbardzie dały się odczuć. Podniesiono ciężkie zarzuty przeciw Zarządowi, że sprawy tej nie potraktował z należytą powagą, że nie poprowadził w tej sprawie akcji wespół z Komitetem Wykonawczym wiecu ogólno - akademickiego, zwołanego przez Centralę Bratnlich Pomocy, chcąc widocznie naśladować Centralę w jej zrozumiałej niechęci konkurencyjnej do tej reprezentacji ogólno - akademickiej. Oświadczenie ustępującego prezesa że „wogóle nie lubi wieców, jako instytucji w najwyższym stopniu niesympatycznej", nie uzyskało aprobaty zebranych członków Koła i w niczem nie uchyliło postawionych zarzutów. Podkreślić jednak należy, że poza głosami krytyki padły pod adresem Zarządu i Stowarzyszenia za jego intensywną i owocną działalność samopomocową, wydawniczą społeczną; i towarzyską; nie szczędzono również uznania redakcji „Życia Medycznego" za wysoki poziom pisma i za owocne barykanie się z obojętnością ogółu członków.

Kulminacyjnym punktem obrad były wybory nowego prezesa Koła. Zacięta walka między zwolennikami kol. Józefa Maya — zasłużonego członka Koła Medyków i kilkoletniego członka Zarządu Koła, a zwolennikami kol. Kuczborskiego, członka korporacji „Patrja", pochłoniętej całkowicie bojowo - prawicową agitacją na terenie akademickim, zakończyła się wspaniałym zwycięstwem kandydatury kol. Józefa Maya. Argumentem, który ostatecznie dobił kandydaturę kol. Kuczborskiego było prócz braku gwarancji, iż potrafi on jako bojowy prawicowiec uszanować apolityczne charakter Koła i to jeszcze, że znajduje się on obecnnie w stanie oskarżenia przez Rade Nadzorczą Brat. Pomocy, jako kierownik sekcji kwalifikacyjnej Brat. Pomocy. Za kol. Kuczborskim opowiedziała się zaledwie garstka kolegów.

Nowy Zarząd:

Prezes May Józef, v-prezes Hoppe Czesław, v-prezes Szymański Jan, skarbnik Zahorski Edward, sekretarz I Fomicki Al., sekretarz II Odrzywolski Wit., sek. Tow. Broen Artur, sek. naukowy Orlewski, sek. społ. Rutkiewicz Jan, sek. wyd. Rytel Eugenjusz, sek. pom. mat. Gontarski, sek. wych. fiz. Rembiszewski, biblj. Skotnicki Zbigniew, sklep Natkański, ref. pras. Szummer Franciszek.

Nowa Komisja Rewizyjna:

Zakrzewski, Zuberbier, Mockałło, Zantman, Świerczewski, Bahdanowicz Franc., Dering, Paczyński.

Niefortunny projekt.

Wydział Medyczny Uniw. Pozn. ma być „zredukowany"

I znów jesteśmy świadkami niezwykłego zdarzenia... „Oszczędności" zaczynają dotykać tych nielicznych ośrodków wiedzy jakiemi są uniwersytety. Projekt likwidacji wydziału lekarskiego na wszechnicy Poznańskiej, równający się częściowej likwidacji tego uniwersytetu wogóle — został wysunięty ze strony „czynników miarodajnych" (czyli p. ministra W. R. i O. P. w związku z jego reformą szkolnictwa?). Już samo postawienie podobnego projektu dowodzi jak mało w Polsce liczą się już nietylko z warunkami bytu uczącej się młodzieży, której na wydziale lekarskim Poznańskiego Uniwersytetu jest około 500 osób, ale również jak mało zwracas ię uwagi na wymagania i potrzeby nauki, życia oświatowego i kulturalnego. Zastanówmy się tylko!

Oto chce się skasować wydział, którego urządzenie wymagało jaknajkosztowniejszych inwestycyj na którym z powodu szczupłości laboratorjów, klinik, zawsze istnieje ograniczona ilość miejsc; a przecież we wszystkich innych ośrodkach odbywają się konkursy matur, a liczni z tych, których odrzucono muszą wyjeżdżać zagranicę, by tam zdobywać z obcych ust pożądaną wiedzę.

Ma być skasowany wydział lekarski, jedyny jaki istnieje w b. Zaborze pruskim, którego zadaniem jest dostarczanie tej dzielnicy lekarzy polaków na miejsce licznych dotychczas niemców. Motywuje się ten projekt małą frekwencją wydziału. Ale gdyby się chciało wszystkich w Polsce chętnych przyjąć to napewno trzebaby nowy ośrodek stworzyć; wszak nasza prowincja i kresy le karzy potrzebują; jedynie większe miasta mają ich nadmiar. Stąd też najostrzej trzeba zaprotestować przeciw temu niefortunnemu projektowi! Młodzież akademicka w Poznaniu w imię obrony swych studjów, zagrożonych w swej egzystencji, zorganizowała wiec, na którym powzię ła szereg stanowczych uchwał.

Faszyści gnębią naukę

List prof. Gaetano Salvemini'ego.

Wiadomą jest rzeczą, że faszystowskie organy prasowe głoszą obecnie rozległe plany „oczyszczenia“ włoskiego ciała profesorskiego; kilku liberałów rektorów i dyrektorów wyższych zakładów zastąpiono świeżo przez faszystów. Wiele szumu narobiła sprawa profesora Gaetano Salvemini'ego związku z jego listem, adresowanym do rektora Uniwersytetu florenckiego.

Prof. Salvemini, wybitny historyk, wykładający historję nowożytną na Uniwersytecie we Florencji (a więc zajmujący katedrę Pasquala Villari'ego) znany był zawsze jako przeciwnik faszyzmu, czego bynajmniej nie ukrywał i czego się nie wstydził. Narażony na nieustanne groźby i prowokacyjne ostrzeżenia ze strony faszystów florenckich, uwikłany ostatniego lata w sprawę sądową z niejasnym i mglistym aktem oskarżenia, co go kosztowało trzydzieści pięć dni prewencyjnego więzienia, po umorzeniu sprawy na zasadzie amnestji, zadecydował przenieść się za granicę. To też nie tak dawno odbyło się powołanie go na stanowisko profesora historji nowożytnej Włoch na Uniwersytecie w Londynie.

Prośba o dymisję z katedry florenckiej wysłana przez prof. prof. Salvemini'ego w krótkim liście do rektora, zawierała przedewszystkiem stwierdzenie braku należytej wolności w kraju. Natychmiast po ukazaniu się owego listu w pewnym dzienniku angielskim, zebrał się Senat Akademicki Uniwersytetu we Florencji, by ogłosić uchwaloną na zebraniu energiczną naganę profesora, wzywającą do zastosowania przeciwko niemu jaknajostrzejszych środków; sam rektor Chiarugi pokwapił się nadesłać uchwałę dziennikom faszystowskim, które ogłosiły ją nazajutrz najgrubszemi czcionkami. W sprawie tej to uchwały właśnie, która od tego czasu była odwołana, skierował prof. Salvemini do rektora swój nowy list, którego części zasadnicze pozwolimy sobie przytoczyć poniżej w charakterze dokumentu; jak mówi sam profesor w tym drugim liście, byłoby niemożliwem ogłosić go obecnie we Włoszech z powodu pierwszego, za który dostał naganę. Oto poniżej najważniejsze ustępy listu:

PANIE REKTORZE.

Dopiero co przeczytałem porządek dzienny przegłosowany przez Senat Akademicki we Florencji, w przedmiocie mojej dymisji ze stanowiska profesora tytularnego historji nowożytnej na tym Uniwersytecie.

Senat Akademicki może posyłać do „Narodowego Rządu“ wszystkie wyrazy powinszowań i życzeń, jakieby mu się mogły wydawać dobre i słuszne. Wartość i spontaniczność pewnych powinszować są zresztą, oceniane tak jak zasługują w wigilję ogłoszenia ustawy, mającej temu samemu „Rządowi Narodowemu“ dać prawo uwalniania“ podług swego upodobania jakiegokolwiekbądź funkcjonarjusza państwowego, któryby się wymówił od towarzyszenia w podobnych manifestacjach. Lecz jedno jest, czego nie ma prawa robić żaden Senat akademicki, a mianowicie fałszować myśli i słowa dokumentu, branego przez niego za pretekst do przyklaskiwania Rządowi.

Florencki akademicki Senat użył tego oszukaństwa, kiedy mi przypisywał twierdzenie, abym miał możność mu zaprzeczyć, że „treść wykładów, wygłaszanych z katedr Uniwersytetu Florencji ma być zaburzana przez przymus“.

Mój list proszący o dymisję zawierał dosłownie co następuje: „Dyktatura faszystowska zniosła całkowicie na przyszłość w naszym kraju warunki wolności, bez których nauczanie historji na wydziałach traci całą swą powagę: ma ono ustąpić ze stanowiska narzędzia wolnego kształcenia życia obywateli, a zniżyć się do służalczego pochlebstwa względem rządzącej partji, albo też ograniczyć się do suchego tylko uprawiania martwej nauki obcej sumieniu nauczyciela i uczni“.

Chodzi tam o ten cały zwyrodniały polityczny ośrodek, gdzie człowiek mający idee i przeszłość, nie może zachować przy sobie katedry historji nowożytnej na Uniwersytecie. Nie chodzi zaś o przymus, któremu bym miał osobiście podlegać w przedmiocie tego, co musiałem na wykładach mówić lub nie mówić...

Trzydzieści lat temu rozpocząłem pracę profesorską; ówczesne prawo włoskie żądało odemnie tylko wykładania historji w duchu prawdy i prawości, a nie sprzedaży mej duszy partji władczej... Dzisiaj, konstytucja włoska z przed lat trzydziestu jest całkowicie uchylona. Dzisiaj, Włochy są podzielone na mniejszość uzbrojonych władców, którym wszystko jest wolno, aż do mordu włącznie, i na tłum bezbronnych poddanych, nie ochranianych przez żadną normę moralną i ogołoconych ze wszystkich praw politycznych... Tam, gdzie znikają instytucje wolnościowe, tam profesor historji nie jest wolny w nauczaniu publicznem, chyba że kierunek jego osobistych przekonań zgodnym jest z ideologją partji rządzącej. Ten zaś, który w sumieniu swem nie może przyjąć dyrektyw politycznych, religijnych i socjalnych partji panującej, i który nie jest dostatecznie podły, by się naginać dzięki wrodzonej słabości lub żądzy łask, ten czuje się zmuszonym nie wszczynać żadnej dyskusji, któraby go mogła skompromitować i zamknąć w martwej erudycji.

Oto, co mówiła ma prośba o dymisję.

W swym porządku dziennym Senat akademicki zgorszony jest faktem ukazania się tego listu w dzienniku angielskim. Nie zauważył widocznie jeszcze, że istnieje obecnie we Włoszech monopol partji rządzącej na wszystkie informacje włoskiej prasy, i ażeby przełamać ów monopol i ogłosić we Włoszech, coby się mogło rządowi niepodobać, albo co by można było na rozkaz ukryć lub sfałszować, trzeba z bezwzględnej konieczności uciekać się do prasy zagranicznej. Niechaj zwrócą we Włoszech wolność prasy a zniknie konieczność podobnych wystąpień. Dopóki my, lub inni przeciwnicy faszyzmu, żyjemy we Włoszech, jesteśmy pozbawieni wszystkich praw naszych, skłaniani gwałtem do milczenia, jako „wrogowie Italji“. Ale kiedy zmuszeni do poszukiwania zagranica wolności i pracy, której nam odmawiają w naszej ojczyźnie, stajemy się natychmiast „Włochami“, powołani do wszystkich obowiązków jakich żąda „rząd narodowy“ od swych „poddanych“, wśród których obowiązków stawia się na pierwszem miejscu obowiązek zamilczania poza granicami Włoch o tem, ile łez i ile krwi ciecze pod tym gnębiącym kraj regim'em nieukaranych mordów.

Członkowie Senatu Akademickiego Uniwersytetu we Florencji mogą dla własnej korzyści oklaskiwać podobne metody rządzenia i pozyskiwać w ten sposób przychylność partji rządzącej, by osiągnąć łaski lub zachowywać swój chleb codzienny. Co do mnie, uczyniłem inny wybór.

Oto, jak się przedstawia cała prawda z b. profesorem Uniwersytetu we Florencji Salvemini'm. Oświetlona przedtem tendencyjnie przez niektóre nasze dzienniki, obecnie w całej jaskrawości ukazuje nam swe smutne oblicze. I zarazem rozpoczynamy lepiej rozumieć faktyczny stan pogrzebania wolności nauki i myśli ludzkiej wogóle w kraju Mussolini'ego. Chwiać się zaczyna daw no już ustalone przekonanie, że faszyzm — zbiorowy produkt duszy włoskiej — jako zjawisko par exsellence włoskie, dla Włoszech jest jedynie możliwą formą rządu, dla Włoszech był od 3-ch lat dobrodziejstwem i takowem pozostanie jeszcze przez długie lata. Z drugiej strony, zapominać nie należy, że polityka faszystowska, polityka gwałtu i terroru zemści się w straszliwy sposób prędzej czy później na narodzie włoskim. Najdziwniejsze jest jednak to, że wielu polskich prawicowych polityków i publicystów, aczkolwiek zastrzega się obłudnie z ostrożnością dyplomatyczną, że faszyzmu jako takiego naśladować „ściśle“ nie można, jednak głosi peany pochwalne dla „zdrowego odruchu“ narodu włoskiego, zachwyca się „odrodzeniem“ Włoch, a jednocześnie czasami pocichutku, czasami otwarcie, jawnie, a bezwstydnie przemyca hasła czarnych koszul na naszą glebę, czyli innemi słowy propaguje najordynarniejszą dyktaturę jednej partji wraz z całym jej aparatem terorystycznym dla większości narodu, prewencyjno-cenzuralnym dla prasy etc. etc. Niepoczytalne te wybryki same w sobie nie stanowią jeszcze żadnej siły, żadnej też siły u nas stanowić nie będą, ale w związku z różnemi podobnego typu zamysłami, mogą powodować wśród niedowarzonych głów ekscesy, zasługujące na miano szkodliwych i zbrodniczych.

Wacł. Sz.

„Numerus clausus“ na Węgrzech.

Niedawno gazety nam doniosły, że Państwo Węgierskie uniknęło, dzięki zręcznemu posunięciu dyplomatycznemu w Lidze Narodów, dużego niebezpieczeństwa: wstrzymania pomocy finansowej dla swego kraju. Sfery rządzące w Lidze Narodów za żądały od Węgier cofnięcia zarządzeń, wprowadzających na uczelniach wyższych numerus clausus; sprawa była trudna; nacjonalizm węgierski szalejąc w swej ojczyźnie, nie dopuszcza do wytworzenia się jakiegokolwiek zwrotu w opinji publicznej z punktu widzenia już nietylko innego kierunku polityki społecznej ale nawet i zasady państwowości t. j. kierowania się w życiu prawno-państwowem przedewszystkiem dobrem państwa, którego w żadnym razie nie można ujmować pod kątem widzenia „egoizmu narodowego“, ale które w obecnych czasach musi zawrzeć w swej treści ideę współzależności i współpracy państw i narodów w ramach jednego prawa i jedności organizacyj, opartych na wspólnym interesie. Na powyższe żądanie odpowiedź Węgier zawierała tezę: numerus clausus pozostaje w mocy „tymczasowo“ jako podyktowany koniecznością ochrony inteligencji pracującej przed proletaryzacją; czyli, że na uzasadnienie numerus clausus wysunięto poza argumentem tym czasowości, zaganienie nie narodowościowe, ale społeczno - ekonomiczne. Oczywiście, że takie postawienie sprawy może być do puszczalne w polityce, nie wytrzymuje jednak krytyki z punktu widzenia logicznego: czyż bowiem wprowadzanie różnic do praw obywatelskich ze względu na ich przynależność narodowościową, rozbijanie niejako ogółu obywateli państwa na klasę uprzywillejowaną i drugą — o niepełnych prawach konstytucyjnych, można uzasadniać argumentem ochrony pewnej warstwy, ze względu na *ekonomiczne* jej położenie jako inteligencji pracującej, przed zbytnim jej rozrostem liczbowym.

Powyższy przykład jasno wykazuje, że nacjonalizm, mając odwagę głoszenia swych haseł w stosunkach wewnętrznych państwa w atmosferze przesyconej walką roznamiętnionych narodowości, traci wszelką śmiałość przy swych występach na terenie międzynarodowym i jest zmuszony w oczach zachodniej demokracji do posługiwania się niezręcznemi konstrukcjami dyplomatycznemi.

Przykład jaskrawy wykazuje wartość demagogicznych haseł nacjonalizmu nazewnątrz oraz ich skutki w postaci narażania całego państwa na poważne niebezpieczeństwa i straty.

Tymczasem co się w naszym obozie nacjonalistycznym mówi i pisze? tam uważa się Węgry i ich związki nacjonalistyczno-faszystowskie (np. Związek budzących się Węgier) za szczyt patrjotyzmu, stamtąd chcianoby na nasz grunt przesadzać owe rozkładowe idee, osłabiające jedność i spoistość państwa. Na szczęście gleba nasza pod wpływem ostatnich wypadków na naszym terenie państwowym (nowa polityka narodowościowa, umowa polsko - żydowska) staje się coraz bardzie niepodatną na podobne eksperymenty...

K. Mamrot.

Wybory studenckie w Paryżu.

Dnia 8 grudnia odbyły się w Paryżu wybory do t. zw. „Conseil de discipline“ — ciała sądowo - karnego francuskiej młodzieży akademickiej, mającego swe oddziały na każdym fakultecie Uniwersytetu. Jak donoszą francuskie pisma, niesłychany zamęt i gorączkowy nastrój panował na Sorbonie podczas całego przbiegu akcji i agitacji wyborczej. Były zgłoszone dwie listy: jedna — generalnego Związku Akademików, druga — lista niezależnych. Wzburzenie i podniecenie mas wyborczych doszło w pewnym czasie do punktu kulminacyjnego i wówczas to stała się nieodzowna ze względu na spokój publiczny stanowcza i energiczna „interwencja“ okręgowego komisarza policji, który potrafił w ciągu krótkiego czasu powściągnąć wojownicze zapędy politycznych przeciwników. Po burzliwem obliczeniu głosów okazało się, że lista „Związku Akademików“ została wybrana większością 100 głosów.

Kacyki lubelskie.

(Żywotność L.K.A. „Bratnia Pomoc". Rektor zabronił urządzenia Akademji ku czci Żeromskiego)

Korespondencja własna

Pisząc o stosunkach w lubelskim świecie akademickim musimy najpierw z urzędu (niestety dotąd tylko z... urzędu) wspomnieć o naczelnej reprezentacji środowiskowej t. j. Lubelskim Komitecie Akademickim. Zacne to ciało złożone z wszechpolskich korporantów i odrodzeńców, którego prezesem jest wirylista z „Bratniej Pomocy" kol. W. Lubieniecki*) „reprezentuje" środowisko lubelskie tak platonicznie, że raz tylko niefortunnie do tego dało znać o sobie, zwołując wiec dla zorganizowania akademickich drużyn S. S. S. - owych na wypadek strajku robotników rolnych.

Ale widać ani „narodowym" zwolennikom esesowych metod, ani organizatorom wiecu (prezesowi L. K. A. et C-e) nie uśmiechała się rola fornala, bo na wiecu stawili się wszyscy w liczbie aż 1 (wyraźnie jednej) osoby! Tem swem wystąpieniem L. K. A. i jego obecni „narodowi" doradcy wykazali nie tylko „zbyteczną" dla ogólnoakademickiej reprezentacji sympatję metodom S. S. S., ale i „wielką" umiejętność organizowania wieców jakote wpływ „ogromny" na masy akademickie.

Złośliwi mówili, że organizatorzy wiecu sami się w czas jeszcze poznali na wartości swego projektu i na wiec nie przybyli. Coprawda o inne tłumaczenie trudno. Od tej mniej więcej pory (żniwa 1925 r.) śpi na laurach L. K. A., nie zdołał go zbudzić ni Pogrzeb Nieznanego Żołnierza, ni śmierć Stefana Żeromskiego.

„Bratnia Pomoc" po ostatniem Nadzw. Walnem Zebraniu, które „zatwierdziło" (wbrew faktycznemu stanowi i logice, że zatwierdzać można tylko to, co istnieje lub istniało), przez powstanie na sali pewnej liczby zwolenników kol. prezesa Lubienieckiego, nieistniejące zarządzenie prezesa o zawieszeniu v.-prezesa Stowarzyszenia, — pozostaje pod władzą tego pierwszego. Ma on możność obecnie w nowym zarządzie uprawiać swe kacykowskie zasady, teraz nie będzie już na zebraniach zarządu „denerwowany" dyskusjami, bo dzisiejsi członkowie nie mają do dyskusyj... skłonności.

Może ze swego punktu widzenia kol. Lubieniecki i słusznie tak tych dyskusyj nie lubi. Raz jeszcze coprawda chciał zadać gwałt swym upodobaniom i zorganizował zebranie dyskusyjne „O pomocy młodz. akadem.", — ale tak fortunnie, że chyba drugi raz już o organizację podobnego zebrania kusić się nie będzie. Dobrze je pamiętają obecni. Nie można koledze Lubienieckiemu odmówić dobrej woli czy chęci do pracy, ale czasem chęci nie wystarczają i kierownik winien umieć pracę zorganizować, a nietylko spełniać najprostsze zajęcia biurowe.

W ostatnich czasach, gdy społeczeństwo polskie, szkoły i t. d. organizują obchody ku czci ś. p. Stefana Żeromskiego na Uniwersytecie Lub. o tem cicho, nikomu nie przyszła do głowy myśl urządzenia obchodu — wobec tego grupa lubelska O. M. K. zwróciła się do J. M. X. Rektora z prośbą o pozwolenie na urządzenie na Uniwersytecie Akademji, — **jednak spotkała ją odmowa,** — ciekawe czy ze względu na Żeromskiego czy ze względu na O. M. N.

Lublin, w styczniu 1926 r.

Vox.

*) Wybór wirylisty na prezesa w-g naszego zdania niezbyt chlubnie świadczy o ambicjach L. K. A. jako ciała wybieralnego i jest dość dziwny.

Powstanie Akad. Zw. Pacyfistów w Krakowie

W Krakowie zawiązał się w grudniu Akademicki Związek Pacyfistów. Celem jest poznawanie i rozkrzewianie idei Ligi Narodów, pacyfikacji i ścisłego związku państw Europy (Pan-Europa), ogólnoświatowego braterstwa ludów, równości i obrony praw człowieka. Do realizacji tego celu dąży przy pomocy dyskusyj, odczytów, dysput, pism, odezw i t. p., oraz przez porozumiewanie się z innemi instytucjami i związkami o celach podobnych.

Program prac na najbliższą przyszłość obejmuje: 1) tygodniowe zebrania dyskusyjne, z krótkiemi referatami, jako zagajeniem. Będą one miały przedewszystkiem na celu wyjaśnienie i skrystalizowanie poglądów. Będą też referowane książki, interesujące dla idei Związku, np. pamiętniki Backera o Wilsonie (jak Wilson pojmował ideę Ligi Narodów), Condenhovego „Pan-Europa", i inne. 2) Cykl odczytów o idei pacyfistycznej.

Związek nie chce zajmować się aktualnemi zagadnieniami politycznemi ani czynną polityką akademicką. Pragnie skupić pewne grono kolegów, którzy odczuwają potrzebę pracowania dla pewnej idei. Wierzy, że ludzkość musi dojrzeć do pacyfizmu i że urzeczywistnienie pokoju od nas tylko zależy. Pragnąłby przyłożyć się do ratowania starej Europy, której grozi upadek. Wreszcie uważa, że pacyfizm jest podstawą i zabezpieczeniem istnienia naszego państwa, że Polska, która choć podczas wojny powstała, tylko w ogólnym pokoju żyć może.

Otrzymujemy odezwę następującą:

Do Młodzieży!

STEFAN ŻEROMSKI, wzywając ogół polski do popierania nauki pisał:

„W nasze życie nowoczesne, bogate, nieokiełznane, żywiołowe, musi wejść ścisła nauka, jako regulator i kierownik. Ona to jedynie może nam dopomóc, ażebyśmy z miazgi bujnej, lecz złupionej przez najeźdźców „starganej przez złą uprawę, sponiewieranej przez jawną głupotę, skłóconej o byle co, lub nagim ugorem leżącej, mogli rozpocząć planowe budowanie nowej treści wewnętrznej, nowej szerokości i bujności ducha, świadomej, czysto narodowej, własnej, na najlepszych i niewątpliwych osnutej doświadczeniach i na dostojnych wzorach.

W wolnem państwie polskiem nauka nie może być wyżebrana, podpatrzona, przemycana, musi być polska. Nauka — to przeczyste, wysokie jezioro w górach, niebiosa nieskończoności odbijające, musi być nasze, własne ojczyste.

Posiadamy instytucję temu właśnie celowi służącą, założoną w mrokach niewoli przez ojców czcigodnych i przekazaną nam,którzy żyjemy w słońcu bezgranicznej złotej wolności. I dziś oto ta właśnie instytucja — nie posiada dostatecznych środków.

Ratujmy! Wspierajmy! Stwórzmy nanowo Kasę imienia Mianowskiego“.

Gorące słowa Żeromskiego, skierowane do tych, którzy cierpliwie czekają *„aż im nieubłagany na nieubłaganych sąd i wyrok losu, ślepa zemsta grubego i sprośnego Marchołta, wydrze, zniszczy i podepce bogactwa ze skąpstwem zamykane“*, nie znalazły dotąd w społeczeństwie należnego oddźwięku.

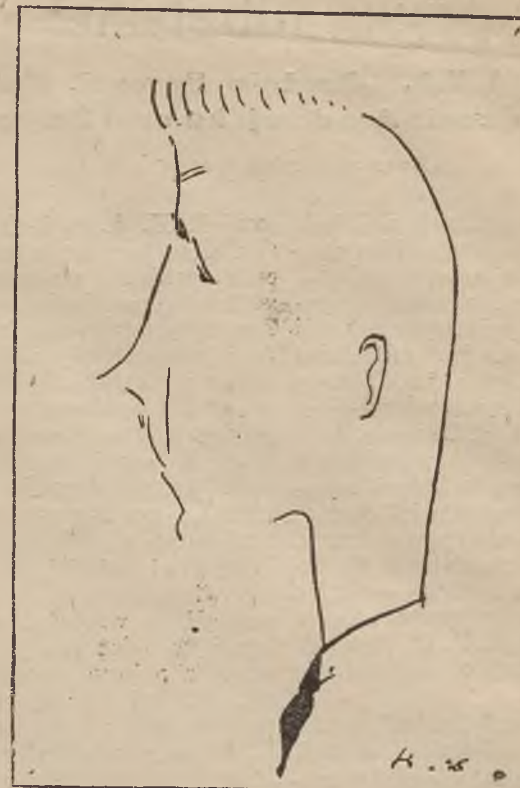
Nieliczny jego odłam, rozumiejący znaczenie i potrzeby nauki polskiej oraz instytucji organizacj nauk służącej, jak Kasa im. Mianowskiego, odłam ekonomicznie najsłabszy: samorządy, nauczycielstwo, młodzież szkolna i warstwy pracujące, pośpieszył ze skromną, w miarę swych środków, pomocą, reszta, albo nie uświadamia sobie tych potrzeb, albo co gorsza, uświadamiając, obojętnie obok nich przechodzi.

Zwracamy się dzisiaj do Was, Młodzieży polska, z gorącym apelem, byście zerwali tą sztuczną powłokę apatji dla potrzeb ogólnonarodowych, wierząc że głos o pomoc dla nauki polskiej, znajdzie w waszych sercach żywy odźwięk, że obudzicie grzęznący w krótkowzrocznym sobkostwie ogół społeczeństwa.

Wzywamy Was do szerzenia znajomości celów i zadań Kasy im. Mianowskiego, do jednania tej instytucji jaknajwiększej ilości członków, do zawiązywania kół jej przyjaciół, tak w środowiskach akademickich, jak gimnazjalnych, do przypomnania na każdem miejscu i przy każdej sposobności zmartwiałym w egoizmie sercom, że poza dobrobytem materjalnym jednostki są jeszcze wyższe cele i donioślejsze idee.

Bądźcie realizatorami haseł Żeromskiego, wykonawcami jego wielkich wskazań.

CENTRALNY ZWIĄZEK KÓŁ NAUKOWYCH POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.



Popularny działacz akademicki kol. Wł. S. (prezes S. H. S.-u).

X Muza.

Aby czytelnicy nasi mogli się łatwiej zorjentować co do wartości obrazu wprowadzamy, na wzór czasopism ameryakńskich, procentową ocenę filmów. Granice: 60% — 95%.

80% *„Kino Apollo“*

„JEJ WIELKA MIŁOŚĆ“ Reżyserował Dymitr Buchowiecki, w roli głównej Pola Negri i Ben Lyon. Wytwórnia Paramount.

Jeszcze dużo wody upłynie, zanim właściciele kino - teatrów, w zrozumieniu własnego interesu, przestaną umieszczać jako podtytuł filmu nazwę powieści, której przeróbka została użyta na scenarjusz.

Szeroką publiczność dotychczas „bierze“ się na jakąć nazwę głośnej powieści, ale już jako-tako wyrobiony kinoman zdaje sobie dokładnie sprawę, że wartość literacka utworu i wartość kinowa bardzo rzadko chodzą ze sobą w parze.

Nie stosuję tego wszystkiego do „Lilji na śmietniku“ Sudermana i zaznaczam, że widz, który zrezygnuje z wszelkich subtelności i „rozświetlań“ duszy kobiecej będzie się czuł zupełnie dobrze w ciemnej sali kina Apollo. Z powieści Sudermana został tylko szkielet, ale i to wystarczyło, przy dobrej reżyserji i starannej grze aktorów powstał dobry film.

Tyle co do tytułu i scenarjusza. Pozostaje to, co w filmie najważniejsze — reżyserja.

Buchowiecki — to jeden z najzdolniejszych reżyserów rosyjskich. Pamiętamy Dantona!

Ze specjalnem zamiłowaniem daje nam wierne, realistyczne obrazy życia i kolekcjonuje typy ludzkie („Danton — fragmenty tłumu, zebranego w sali obrad konwentu, „Mężczyźni“ — okazy zwierząt ludzkich w marsylskiej knajpie, „Jej wielka miłość“ — mieszkańcy pensjonatu niemieckiego i pyszne typy oficerów pruskich).

REDAKTOR i WYDAWCA: *WACŁAW SYRUCZEK.* REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: *WACŁAW SZYSZKOWSKI.*

Drukarnia W. Samojluka Marszałkowska 148